

# E-commerce w znakach chińskich, czyli wpływ prawa własności intelektualnej na terenie Chińskiej Republiki Ludowej na światowy handel elektroniczny

*Diàn zǐ shāng wù* to nic innego jak *e-commerce* w języku chińskim. Wyrażenie to składa się w dwóch słów: *diàn zǐ*, czyli elektryczny oraz *shāng wù*, czyli biznes. W odróżnieniu od często wykorzystywanego słowa *wēiji* oznaczającego kryzys, a będącego również połączeniem dwóch słów: niebezpieczeństwo i okazja, *diàn zǐ shāng wù* nie kryje w sobie dodatkowego, zaskakującego znaczenia. Nie można jednak bagatelizować tego, jak duży wpływ na światową wymianę w ramach handlu elektronicznego ma poziom realnej ochrony dóbr intelektualnych na terenie Chińskiej Republiki Ludowej. Założeniem pracy jest przekrojowe zarysowanie zagadnień z zakresu obowiązującego w ChRL prawa własności intelektualnej i jego wpływu na światowy handel elektroniczny.

## 1. Wstęp

Idea ochrony dóbr intelektualnych nie jest w Chinach ideą nową. Jak pisze profesor William Alford<sup>2</sup>, pierwsze chińskie prawo dotykające tej materii, wprowadzające obowiązek uzyskania

---

<sup>1</sup> Absolwent WPiA UJ, stypendysta Uniwersytetu Jiao Tong w Szanghaju.

<sup>2</sup> W. Alford, *To Steal a Book is an Elegant Offence*, [w:] *Intellectual Property Law in Chinese Civilization*, Stanford University Press, 1995.

zgody władz na publikację klasycznych dzieł chińskich, pochodzi z czasów dynastii Tang i datowane jest na rok 835.

Ponad tysiąc lat później, w okresie rządów Mao Tse-tunga, na terenie Chin oprócz konstytucji obowiązywały jedynie dwie inne ustawy: prawo karne oraz prawo małżeńskie. Wraz z tzw. wielkim otwarciem Chin, które rozpoczęło się za rządów Denga Xiaopinga, podejście zarówno do prawa, jak i do własności intelektualnej uległo zmianie. W 1980 Chiny przystąpiły do Światowej Organizacji Własności Intelektualnej (World Intellectual Property Organization – WIPO), a dwa lata później prawodawca chiński wprowadził pierwsze prawo autorskie Chińskiej Republiki Ludowej.

Ukoronowaniem wysiłków polegających na wprowadzaniu standardów ochrony prawnej, w tym własności intelektualnej (Intellectual Property – IP), było bez wątpienia przyjęcie Chin do Światowej Organizacji Handlu (*World Trade Organization* – WTO) w 2001 roku. Obecnie Chiny są stroną w konwencji berneńskiej, konwencji TRIPS, konwencji paryskiej oraz konwencji madryckiej. Kraj ten posiada również pełny katalog ustaw regulujących ochronę dóbr intelektualnych.

Stan prawny wydaje się gwarantować zatem przestrzeganie międzynarodowych standardów ochrony praw własności intelektualnej, niestety, jest to wrażenie złudne.

Według danych statystycznych podanych przez amerykańskie służby celne, w roku 2008 na granicy USA przechwycono ponad 221 milionów podróbek pochodzenia chińskiego. Liczba ta czyni Chiny źródłem 81% przedmiotów zatrzymanych przez te służby w 2008 roku<sup>3</sup>. Kraj Środka kompletnie deklasuje swych rywali w tej dziedzinie. Dla porównania Indie, zajmujące drugie miejsce w tym rankingu, są krajem pochodzenia jedynie 6% przemycanych przedmiotów.

Skala procederu polegającego na bezprawnym kopiowaniu jest na terenie Chin ogromna. Znaczące chińskie marki również nie stronią od implementowania w swych produktach cudzych rozwiązań bez zgody uprawnionych. Przykładem tego jest nagłośniona w mediach niemieckich sprawa dotycząca koncernu Shuanghuan oraz produkowanego przezeń modelu samochodu CEO, który jest idealnym odwzorowaniem modelu marki BMW.

Jak kształtuje się linia orzecznicza sądów chińskich w tego typu sprawach? W sprawie BMW i CEO oraz przy rozpatrywaniu podobnej skargi dotyczącej skopiowania przez Great Wall Motors modelu Panda produkowanego przez Fiata, sądy chińskie orzekły, iż powództwa były bezpodstawne.

Zawiśli chińscy sędziowie przy rozpatrywaniu spraw zmuszeni są do orzekania, mając świadomość, iż znad litery prawa, która w praktyce może być w Chinach naginana, na ich działania spoglądają oczy lokalnych działaczy partyjnych i przedstawicieli rządu w Pekinie<sup>4</sup>. Sądy

---

<sup>3</sup> Intellectual Property Rights Seizure Statistics: FY 2008, U.S. Customs and Border Protection, <http://www.cbp.gov> [28.06.2009].

<sup>4</sup> C. Minzner, *Responsibility Systems: Institutional Responses to Principal-Agent Problems in Chinese Law and Governance*, <http://www.usasialaw.org/?p=431> [01.01.2009].

nierzadko dokonują ważeń między racjami stron a potencjalnymi konsekwencjami wyroku, takimi jak utrata miejsca pracy w regionie czy też wpływ na renomę marki chińskiej<sup>5</sup>. Nie bez znaczenia pozostaje również odejście od popularnego w orzecznictwie sądów chińskich w sprawach dotyczących dóbr intelektualnych trendu, polegającego na uprzywilejowaniu stron będących podmiotami zagranicznymi, na rzecz tendencji protekcyjnalistycznej. Brak wiarygodnych, tworzonych niezależnie od rządu chińskiego statystyk dotyczących działalności sądów oraz ograniczenia dostępu do treści uzasadnień wielu z orzeczeń dodatkowo pogłębiają niepewność drogi sądowej.

Stronom umożliwia się korzystanie z alternatywnej względem sądowej drogi, jaką zapewnia procedura administracyjna. Owa procedura jest zdecydowanie mniej skomplikowana, a dochodzenie za jej pomocą praw jest mniej czasochłonne, niemniej jednak i ta nie jest wolna od wad. Warto tu wskazać chociażby to, iż kary nakładane przy wykorzystaniu tej procedury są wyjątkowo niskie<sup>6</sup>.

Wytworzone nielegalnie na terenie Chin produkty zalewają rynki całego świata. Nieoryginalny produkt najłatwiej można zbyć w ramach coraz popularniejszego handlu elektronicznego: ograniczona możliwość zbadania produktu oraz brak specjalistycznej wiedzy kontrahenta sprzyjają obrotowi nielegalnym towarami.

Przykładem obrazującym, jak poważny jest to problem, jest kasus popularnego serwisu aukcyjnego Ebay. Serwis ten, próbując przeciwdziałać zalewowi imitacji, wprowadził szereg rozwiązań mających na celu uniemożliwienie sprzedaży podrobionych przedmiotów. Owe środki opierały się m.in. na zakazie wystawiania markowych produktów przez sprzedawców z terenu ChRL czy też na wprowadzeniu systemu umożliwiającego producentom markowych produktów dostęp do dedykowanego oprogramowania służącego do wyszukiwania oraz zgłaszania aukcji, na których oferowane są nielegalne produkty. Środki te w praktyce okazały się niewystarczająco skuteczne, a właściciele praw, nie mając możliwości efektywnego dochodzenia w Chinach swych racji, skierowali swe roszczenia wobec spółki Ebay.

W wyroku w sprawie *Tiffany (NJ) inc. and Tiffany and Company, v. Ebay, inc.*<sup>7</sup>, wydanym przez United States District Court Southern District of New York, sąd oddalił pozew opierający się na zarzutach słynnego producenta biżuterii. Tiffany argumentowało, iż Ebay z racji pobieranych za swe usługi opłat jest w istocie współodpowiedzialny za sprzedaż nielegalnych produktów.

Z podobnymi zarzutami wystąpiła do sądu francuskiego grupa LVMH (właściciel praw do takich marek jak Dior, Guerlain, Kenzo czy Givenchy). Orzekając, sąd francuski przyjął odmienne stanowisko niż jego amerykański odpowiednik. Orzeczono, iż Ebay nie zapewnił

---

<sup>5</sup> R. Ordish, A. Adcock, *China Intellectual Property Challenges and Solutions An Essential Business Guide*, 2008.

<sup>6</sup> H.J.H. Wheare, *Building and Enforcing IP Value*, 2005, [www.buildingipvalue.com/n\\_ap/380\\_383.htm](http://www.buildingipvalue.com/n_ap/380_383.htm). [1.06.2009].

<sup>7</sup> WL 2755787 No. 04 Civ. 4607, S.D.N.Y., 2008.

wystarczająco efektywnych środków w celu zapobieżenia sprzedaży nielegalnych kopii oryginalnych produktów grupy LVMH. Sąd zakazał sprzedaży perfum marek należących do powoda we wszystkich światowych oddziałach serwisu aukcyjnego, dopóki istnieć będzie możliwość nabycia za ich pomocą produktów powoda z terytorium francuskiego. Abstrahując od podnoszonych przez Ebay w odpowiedzi na treść wyroku, zresztą słusznych, zarzutów dotyczących tego, iż sąd francuski nie posiada wystarczającej jurysdykcji, by decydować w sprawach dotyczących całej światowej sieci internetowej, mamy tu do czynienia z wyrokiem sygnalizującym swą treścią jeden z najbardziej poważnych problemów, z którymi boryka się obecnie konsumenci e-commerce. Źródłem omawianego problemu jest nieefektywność chińskiego systemu ochrony własności intelektualnej.

## 2. Stan ochrony

Obraz świata, w którym z Chinami nie należy się liczyć, można zwyczajnie ignorować czy też swobodnie grozić im sankcjami, w XXI wieku posiada rację istnienia jedynie w książkach historycznych. Globalne spowolnienie gospodarcze i związane z nim perturbacje jeszcze wybitniej uwidoczniły to, że Chin nie można traktować jak nowicjusza na arenie międzynarodowej, ale jako równorzędnego partnera.

Wydawałoby się, że skutecznym sposobem wywierania nacisku na chiński system prawny jest korzystanie z szeroko pojętych kanałów międzynarodowych. Tak zdecydowali się uczynić przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych, składając zapytanie w materii spełniania przez system chiński standardów ochrony własności intelektualnej wynikających z wiążących ten kraj zobowiązań międzynarodowych. Prośba o zaopiniowanie przedstawionych wątpliwości trafiła przed Organ Rozstrzygania Sporów Światowej Organizacji Handlu w sierpniu 2007 roku<sup>8</sup>, a zapytanie dotknęło trzech kwestii.

Analizę warto zacząć od najbardziej obrazowego, ostatniego z zarzutów przedstawionych przez stronę amerykańską. Zgodnie z brzmieniem czwartego artykułu chińskiego prawa autorskiego utwory, których publikacja i dystrybucja jest zabroniona przez prawo chińskie, nie spełniały wymagań definicji utworu, a co za tym idzie znajdowały się poza ochroną zapewnianą przez prawo autorskie.

W praktyce oznaczało to, iż każde dzieło, które nie zostało zaakceptowane przez chińską cenzurę, mogło być, przynajmniej z punktu widzenia owej ustawy, dowolnie kopiowane, reprodukowane i rozpowszechniane na terenie Chin.

Organ rozstrzygający przychylił się w tej kwestii do zarzutów przedstawionych przez stronę amerykańską. W swej opinii stwierdził, iż artykuł 4 prawa autorskiego ChRL wprowadzający

---

<sup>8</sup> Raport WS/DS362, [www.wto.org/english/tratop\\_e/dispu\\_e/362r\\_conc\\_e.pdf](http://www.wto.org/english/tratop_e/dispu_e/362r_conc_e.pdf), [22.06.2009].

ową wyłączającą część definicji nie spełnia wymagań stawianych przez art. 41.1 Porozumienia w sprawie Handlowych Aspektów Praw Własności Intelektualnej.

Druga część prośby o opinię dotyczyła chińskiej procedury celnej. Jej konstrukcja dawała organom celnym możliwość wyboru procedury obchodzenia się z przechwyconymi produktami. Organy mogły zdecydować się na przekazanie przechwyconych nielegalnych kopii na cele charytatywne albo też na umożliwienie ich wykupu przez uprawnionego do dobra intelektualnego. Uprawniony poszkodowany związany był zgodnie z procedurą trzydniowym, biegnącym od dostarczenia powiadomienia o możliwości wykupu, terminem na wyrażenie zainteresowania odkupieniem skonfiskowanych produktów. W przypadku, w którym niemożliwe było obejście się z przedmiotami w jeden z opisanych wyżej sposobów, organ celny organizował publiczną aukcję, na której przedmioty te po wcześniejszym usunięciu z nich cech czyniących je nielegalnymi były licytowane. Oczywiście, trudno sobie wyobrazić, na czym usunięcie takich cech mogłoby polegać np. przy licytacji nielegalnych nośników filmów. W sytuacji, gdy żadne z powyższych rozwiązań nie było możliwe, organy celne zobowiązane były do zniszczenia kontrabandy. Organ rozstrzygający również i w tej materii przychylił się do zarzutów przedstawionych przez reprezentantów USA, argumentujących, iż taka procedura rażąco koliduje z wiążącymi Chiny postanowieniami art. 46 TRIPS.

Trzecia z poruszonych przez przedstawicieli USA wątpliwość dotyczyła wymagań stawianych przez prawo karne materialne dotyczących odpowiedzialności karnej produkującego czy też handlującego nielegalnymi produktami. Skarga ta nie dotyczy samej materii chińskiej ustawy karnej, lecz treści stanowiących część chińskiego prawa – ogłaszanych przez Najwyższy Sąd Ludowy linii interpretacyjnych przepisów prawa. Korzystając z okazji przedstawienia tej instytucji, warto wskazać, iż pomimo bazowania systemu chińskiego na doktrynie i prawie niemieckim przejawia on również dużą ilość instytucji wzorowanych na systemie common law.

W przypadku prawa karnego Najwyższy Sąd Ludowy Chin wypowiedział się w materii interpretacji takich pojęć prawa karnego jak „duża” (ang. huge) oraz „znaczna” (ang. relatively huge) ilość sporządzonych lub sprzedanych nielegalnych kopii oraz osiągniętych z tytułu takiej działalności korzyści. Określenie liczby wytworzonych kopii poniżej 500 sztuk jako pozostającej poza zasięgiem sankcji prawa karnego skłania do zadania pytania, czy ustawa chińska mogła być w istocie efektywna (liczba ta została obniżona w reakcji na złożenie przez USA zapytania w omawianej sprawie, pierwotnie wymagano minimum 1000 sztuk). Strona amerykańska argumentowała, iż tak brzmiące prawo sprzeczne jest z wymaganiami art. 61 TRIPS.

W tej kwestii organ rozstrzygający przyznał rację stronie chińskiej. Organ WTO orzekł, iż rzeczywiście należy się liczyć z dużym prawdopodobieństwem, że z powodu treści interpretacji sankcje przewidziane przez ustawę karną będą w wielu przypadkach nieefektywne, niemniej jednak nie przedstawiono wystarczająco przekonujących dowodów, by można było uznać, iż pomimo nałożenia tych ograniczeń, prawo karne ChRL nie będzie spełnia wymogów porozumienia TRIPS.

Opinia WTO została, jeszcze przed opublikowaniem jej oficjalnej wersji, okrzyknięta przez stronę amerykańską jako bezprecedensowe zwycięstwo. Należałoby jednak zadać sobie pytanie, czy naprawdę opinię tę można traktować jako przełomowe zwycięstwo, tak jak chciał ją widzieć poprzedni rząd amerykański.

Jak nietrudno sobie wyobrazić, rzadko jak dotąd mieliśmy do czynienia z wykorzystaniem trzeciej z przewidzianych przez prawodawcę alternatyw, opierającej się na niszczeniu nielegalnych kopii. Obowiązująca procedura prowadziła często do czysto kuriozalnych sytuacji, w których raz przechwycone i skonfiskowane przedmioty trafiały z powrotem w ręce podmiotu odpowiedzialnego za ich wytworzenie. Czy jednak zmiana procedury wpłynie wymiennie na ilość podrobionych produktów, które trafiają na inne rynki? Licząca dziesiątki lat sieć *guanxi*, czyli sieć kontaktów osobistych, dzięki którym proceder przemytu funkcjonuje, nie ugnie się pod ciężarem drobnej w istocie nowelizacji procedury.

Jakich transformacji należy oczekiwać po zmianie legalnej definicji dzieła w rozumieniu ustawy chińskiej? Rozpatrzenie tego aspektu wymaga krótkiego wstępu obrazującego sytuację na terenie Chin.

Przemysł związany z produkcją nielegalnych produktów rozrósł się w Chinach na niespotykaną skalę, co wybitnie widoczne jest w sektorze dystrybucji dzieł audiowizualnych. Obecnie na terenie całego Kraju Środka nielegalna produkcja oraz dystrybucja utworów jest nierzadko lepiej zorganizowana i zarządzana niż ta, której przedmiotem są produkty legalne. Część wytwórców posiada pozycję, której mogliby pozazdrościć legalni dystrybutorzy. Niektórym z tych podmiotów udało się nawet wykształcić własne, rozpoznawalne przez konsumentów marki, utożsamiane z lepszą jakością kopii. Poziom bezkarności tego przemysłu (bo chyba tak należy nazywać proceder o tak dużej skali) jest dla osób żyjących w naszych europejskich realiach niewyobrażalny. Nielegalne kopie są powszechnie dostępne na ulicach miast, na terenie miejsc atrakcyjnych turystycznie, a nawet na półkach sklepowych, tuż obok oryginałów.

Jak piszą Lucy Montgomery i Michael Keane<sup>9</sup>, coraz częściej spotykaną praktyką jest kontaktowanie się w celu negocjacji kupna oryginalnego fonogramu przedstawicieli nielegalnie działających dystrybutorów z zagranicznymi dystrybutorami, których filmy zostały zablokowane na terenie Chin przez cenzurę. Nierzadko negocjacje takie kończą się porozumieniem między stronami.

Pod rządami zmienionego prawa autorskiego sytuacja w tym aspekcie ulegnie nikłej zmianie – jedynie na taką, w której czyn zabroniony spełniać będzie jeden typ więcej. Nawet Państwowa Chińska Akademia Nauk Socjologii stwierdza otwarcie w swym studium na temat piractwa, że głównym jego powodem nie są luki w prawie autorskim, lecz działanie cenzury,

---

<sup>9</sup> L. Montgomery, M. Keane, *Learning to Love the Market: Copyright, Culture and China*, [w:] *Intellectual Property Rights and Communications in Asia*, red.: P.N. Thomas, J. Servaes, New Delhi, 2006, s. 262.

która zwyczajnie spowalnia i hamuje legalną dystrybucję dzieł, a tym samym tworzy pustkę, której wypełnienia domagają się konsumenci<sup>10</sup>.

Podważanie skuteczności przepisów karnych w przeciwdziałaniu piractwu było w istocie jedynym polem, na którym strona amerykańska mogła wywrzeć realny wpływ na stan ochrony dóbr intelektualnych na terenie Chin. W każdym aspekcie systemu chińskiego odczuwalne jest nadal istnienie pozostałości systemu planowego, a służby prewencyjne nie są tutaj wyjątkiem. Bardziej restrykcyjne normy w połączeniu z wizją premii związanych ze zwiększeniem efektywności dałyby owym służbom motywację do bliższego przyjrzenia się lokalnym sprzedawcom oraz producentom.

Komentatorzy słusznie zwracają uwagę, iż część skargi dotycząca prawa karnego została oparta o dowody, których treść nie mogła dawać realnych szans na przychylne rozstrzygnięcie, składały się one bowiem głównie z doniesień prasowych. Słusznie wskazywał jeszcze długo przed wyrokiem Danny Friedmann w swym „Paper Tiger or Roaring Dragon”, iż „Nic nie wskazuje, by ograniczenia ilościowe były niezgodne z TRIPS. Linia interpretacyjna i jej metody obliczeniowe mogą wpływać negatywnie na efektywność tychże sankcji, nie wyklucza to jednak tego, iż tak ograniczone sankcje karne same w sobie spełniają wymagania art. 61 TRIPS”<sup>11</sup>. Dlaczego pomimo tego ewidentnie nieprzygotowana strona amerykańska zdecydowała się wystąpić z tym aspektem zapytania? Jak się wydaje, trafnym byłoby założenie, iż źródłem owej kulawej części skargi mogło być wyjątkowo aktywne w dziedzinie IP lobby amerykańskiego przemysłu muzycznego i filmowego<sup>12</sup>.

Mamy zatem przed sobą decyzję, która nie powinna satysfakcjonować żadnej ze stron. Chińscy kolejny raz zostali słusznie napiętnowani za luki w swym prawnym systemie, zaś zapowiedzi zwycięstwa USA okazały się jedynie pustymi słowami. Strona amerykańska nie zdecydowała się na odwoływanie się od omawianej opinii, a strona chińska implementowała zmiany w dwóch zagadnieniach wynikających z opinii DS362.

Powyższa analiza skłania do refleksji nad tym, czy mechanizmy WTO służące do obrony praw IP są w praktyce wystarczająco skuteczne. Obecnie USA, Unia Europejska, Japonia, Australia i inne podmioty prawa międzynarodowego prowadzą zdynamizowane faktem omawianego orzeczenia negocjacje dotyczące takich inicjatyw jak nowy traktat ACTA<sup>13</sup>. Przy rozważaniach nad owymi alternatywnymi drogami ochrony można postawić pytanie, czy w obecnej sytuacji geopolitycznej można nowe rozwiązania kształtować bez czynnego udziału strony chińskiej.

---

<sup>10</sup> *Study of the Impact of Movie Piracy on China's Economy*, Chinese Academy of Social Sciences, 2006.

<sup>11</sup> D. Friedmann, *Paper Tiger or Roaring Dragon, China's TRIPs implementations and enforcement*, University of Amsterdam, 2007, s. 82.

<sup>12</sup> D. Harris, [www.chinalawblog.com](http://www.chinalawblog.com), [22.06.2009].

<sup>13</sup> Anti-Counterfeiting Trade Agreement, [http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2008/june/tradoc\\_139085.pdf](http://trade.ec.europa.eu/doclib/docs/2008/june/tradoc_139085.pdf) [26.06.2009].

### 3. Konkluzja

Podczas zorganizowanej 23 lutego przez IDST konferencji<sup>14</sup>, której przedmiotem była omówiona wyżej opinia, profesor Peter Yu, dyrektor Intellectual Property Law Center, Drake University Law School w Indiana (USA), podkreślał, że decyzja ta może mieć istotne znaczenie w kształtowaniu dalszych stosunków między USA a Chinami. Skarga pokazuje, że USA nie zamierza stronić od wykorzystywania procedur WTO w celu wywierania nacisku na Chiny, a co za tym idzie, już sam fakt zaistnienia sporu będzie miał pozytywny wpływ na efektywność działań strony chińskiej w implementacji standardów ochrony IP. Peter Yu zwraca dalej uwagę na to, iż strona chińska także korzysta z zaistnienia tego sporu, poszerzając swoją znajomość procedur WTO i zyskując dodatkowo lepsze zrozumienie zobowiązań, jakie na niej ciążyą w związku z byciem sygnatariuszem TRIPS. Dodaje także, iż fakt wykorzystania przez ciało rozstrzygające wykładni zawężającej przy definiowaniu „skali komercyjnej” w rozumieniu art. 61.1 TRIPS w odniesieniu do rynku lokalnego, może być w przyszłości podnoszony jako argument w podobnych sporach przed WTO.

Pozostali mówcy podkreślali, że treść tej decyzji przede wszystkim wpłynie pozytywnie na świadomość w sferze praw własności intelektualnej zarówno w Chinach, jak i innych krajach rozwijających się.

Według najnowszego raportu opublikowanego 20 lutego 2008, a dotyczącego badań opinii przeprowadzonych przez American Chamber of Commerce in Shanghai<sup>15</sup>, 73% zagranicznych przedsiębiorców prowadzących działalność na terenie Chin, widzi zmiany w ochronie IP na terenie Chin jako priorytetowe dla dalszego rozwoju ich przedsiębiorstw.

Istotny wpływ na kształt prawa mają także przemiany zachodzące obecnie w społeczeństwie chińskim oraz ewolucja rynku towarów oferowanych na terenie ChRL. Wzrost tzw. klasy średniej, a wraz z nią zwiększenie się świadomości konsumentów, będą objęły się na sposobie zapatrywania się społeczeństwa chińskiego na znaczenie marki czy designu.

Przemiany te z pewnością wykorzystają również producenci oryginałów, by uczynić swoje produkty jeszcze bardziej atrakcyjnymi przez obniżki cen czy wzmożoną promocję. A czy w kraju tak wielkim i zróżnicowanym jak Chiny istnieje lepsza od handlu elektronicznego forma sprzedaży?

Chiński rynek e-commerce prezentuje niebagatelny potencjał. Nie znaczy to jednak, iż zdobycie chińskiego konsumenta jest zadaniem prostym. Serwis Ebay, mimo swych warty

---

<sup>14</sup> *International Centre for Trade and Sustainable Development, The WTO US-China Panel Report: Findings and Implications for the Future of IPRs Enforcement*, [http://www.iprsonline.org/ictsd/Dialogues/2009-02-23/2009-02-23\\_desc.htm](http://www.iprsonline.org/ictsd/Dialogues/2009-02-23/2009-02-23_desc.htm), [26.06.2009].

<sup>15</sup> *China Manufacturing Competitiveness 2008-2009*, The American Chamber of Commerce in Shanghai, 2008, [http://www.amcham-shanghai.org/AmChamPortal/MCMS/Presentation/Publication/PublicationCustomization/Content.aspx?Type=1&GUID={F3CDAEBE-75CB-4010-8539-84F704637EE1}&tb\\_Name=PublicationCustomization](http://www.amcham-shanghai.org/AmChamPortal/MCMS/Presentation/Publication/PublicationCustomization/Content.aspx?Type=1&GUID={F3CDAEBE-75CB-4010-8539-84F704637EE1}&tb_Name=PublicationCustomization), [26.06.2009].



ponad 200 milionów dolarów inwestycji, po ledwie rocznej działalności zamknął swój chiński oddział z powodu braku zainteresowania oraz napotkanych przeszkód prawnych. Temu światowemu gigantowi wymiany za pomocą środków elektronicznych pozostało jedynie wejście w *joint venture* z lokalnym dostawcą internetowych usług aukcyjnych EachNet<sup>16</sup>. Ebay przegrał w walce z potentatem chińskiego handlu elektronicznego, jakim jest chińska firma Alibaba.

Korzystając z nadal nikłego zainteresowania prawodawcy handlem elektronicznym i licznych luk prawnych, Alibaba tworzy elastyczne oraz wolne od wielu ograniczeń środowisko wymiany gospodarczej. W 2008 serwis Alibaba przekroczył barierę 23 milionów transakcji, prześcigając pod tym względem ilość klientów korzystających z takich sieci handlowych na terenie Chin jak Wall-Mart. We wrześniu 2008 roku w firmie Alibaba zatrudnionych było 12000 pracowników, zaś rok później obroty przedsiębiorstwa wynosiły 350 milionów dolarów<sup>17</sup>.

Dane te nie pokazują jednak w pełni, jak duży potencjał wiąże się z tą formą handlu na terenie Kraju Środka.

Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi na zlecenie The Economist<sup>18</sup>, w grudniu 2008 Chiny stały się krajem z największą – 180 milionów – liczbą użytkowników Internetu. Chińskich użytkowników Internetu jest obecnie o 10 milionów więcej niż drugich w rankingu internautów z Ameryki. Liczba ta jest również większa niż suma wszystkich użytkowników z Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Włoch i Hiszpanii.

Podsumowując, stan ochrony praw własności intelektualnej w Chinach pozostawia wiele do życzenia. Problem dotyka nie tylko rynku chińskiego, ale i wywiera kolosalny wpływ na handel o zasięgu światowym.

Wybór produktów oraz łatwość dostępu do nich, jakie umożliwia na terenie tak dużego kraju wymiana elektroniczna, wpływa na zwiększenie konkurencyjności między produktami oferowanymi zarówno za pośrednictwem wymiany elektronicznej, jak i za pomocą bardziej konwencjonalnych metod. Pomimo tego, iż model konsumenta chińskiego jest diametralnie różny od znanego nam modelu konsumenta zachodniego, kieruje się on podobnymi racjami przy wyborze produktów. Współczesny chiński konsument zaczyna powoli przekonywać się do tego, iż wraz z nabytym oryginałem produktu nabywa się dużo więcej niż samą nazwę produktu. W ślad za nią kroczą bowiem gwarancja jakości, funkcjonalności i wykonania.

---

<sup>16</sup> *Ebay to shut down its China site*, Financial Times, 19.12. 2006, <http://www.ft.com/intl/cms/s/2/cf6b07a4-8ef8-11db-a7b2-0000779e2340.html> [2010.05.29].

<sup>17</sup> *Rags to riches tale behind 'China's Ebay*, Financial Times, 02. 2009, <http://www.ft.com/cms/s/0/8ado4940-fe24-11dd-932e-000077b07658.html> [2010.05.29].

<sup>18</sup> *Internet users: China is number one*, Economist.com, 26.01. 2009, [http://www.economist.com/node/13007996?story\\_id=13007996&source=most\\_commented](http://www.economist.com/node/13007996?story_id=13007996&source=most_commented) [2010.05.29].